

z którą Niemcy poprzez eksportową orientację gospodarki bardzo silnie są związane, a Polska również rozszerza kontakty ze światem. W końcu 1990 r. na rozwój gospodarki światowej i handlu międzynarodowego znaczący wpływ wywierała sytuacja w Zatoce Perskiej, po zajęciu w sierpniu 1990 r. Kuwejtu przez Irak i związane z tym wahania cen ropy naftowej. Ten ważny surowiec energetyczny nie jest bowiem obojętny dla rozwoju produkcji przemysłowej i handlu światowego, w którym Niemcy zajmują drugie miejsce po Stanach Zjednoczonych pod względem udziału w światowym eksporcie i w imporcie. Po zjednoczeniu rola Republiki Federalnej Niemiec jako mocarstwa ekonomicznego i handlowego ulegnie dalszemu zwiększeniu nie tylko w Europie, ale i w świecie. Kraje tak silne pod względem gospodarczym jak Stany Zjednoczone, powiększona Republika Federalna Niemiec czy Japonia w obecnych warunkach rozwoju nie mogą jednak osiągać efektów ekonomicznych samodzielnie. Niezbędna jest więc wzajemna współpraca i międzynarodowy podział pracy oparty na zasadzie korzyści komparatywnych. Współzależność gospodarcza *interdependence* w sposób istotny przyczynia się zatem do wzrostu gospodarczego, a jej rola ulega dalszemu zwiększeniu.

Polska, rozwijając różne formy współpracy ekonomicznej z Republiką Federalną Niemiec, może w szybszym tempie zbliżyć się, pod względem rozwoju gospodarczego, do krajów Wspólnoty Europejskiej, a w przyszłości stać się pełnoprawnym jej członkiem. Należy jednak założyć, że Wspólnota Europejska, po utworzeniu do końca 1992 r. jednolitego rynku wewnętrznego, nie stanie się zamkniętym ugrupowaniem integracyjnym, lecz będzie rozwijać współpracę z reformującymi się krajami Europy Wschodniej na zasadach multilateralnych tworząc ogólnoeuropejski system ekonomiczny, będący podstawą budowania zjednoczonej Europy.

Tak więc po zjednoczeniu Niemiec i reformach ustrojowych w Polsce szanse na wspólne budowanie zjednoczonej Europy przez Niemcy i Polskę przeważają nad obawami. Wszystko jednak zależy od tego, czy Polacy i Niemcy z tej szansy skorzystają. Współpraca polsko-niemiecka w sposób istotny może przyczynić się do zbudowania Unii Europejskiej.

Zdzisław W. Puślecki

KIM SĄ I KIM CHCĄ BYĆ NIEMCY?

Zjednoczenie Niemiec jest bez wątpienia jednym z najważniejszych wydarzeń politycznych okresu powojennego. Proces ten wzbudza w całym świecie, a zwłaszcza w Europie w nieomal równej mierze nadzieje, co obawy. W prowadzonej na ten temat dyskusji wizje nowej, lepszej przyszłości Europy bez granic, barier i wojen mieszają się z kasandrycznymi przepowiedniami nieszczęść i katastrof, których sprawcami mogą stać się Niemcy. Głównymi tematami rozważań są kwestie ekonomiczne, polityczne i militarne. Na planie dalszym pozostaje problem tożsamości niemieckiej — moim zdaniem — niezwykle ważny dla przyszłości zjednoczonego państwa.

Wagę tego problemu powiększa fakt, że od zakończenia drugiej wojny światowej Niemcy mieli raczej ograniczone możliwości decydowania o swoich losach. Żyli w warunkach wymuszonego podziału, w narzuconych im przez sojuszników systemach społeczno-politycznych i — przynajmniej po części — systemach wartości.

Obok wielu różnie dzielących oba państwa niemieckie istniało także jedno

podobieństwo. Dotyczyło ono podejścia do kwestii własnej tożsamości, do problematyki narodowej, czy mówiąc prościej do pytania: kim jesteśmy?

Jedną z przyczyn, dla których zagadnienia te znalazły się na dalszym planie była przeżyta katastrofa wojenna. Ujawnienie zbrodni popełnionych w imię dobra narodu niemieckiego, związane z tym poczucie winy, a także swoisty kompleks Niemców wobec innych narodów sprawiała, że wszelkie rozważania o patriotyzmie czy niemieckości wydawały się być czymś zupełnie niewłaściwym, wręcz nietaktywnym. Miejsce uczuć patriotycznych czy poczucia wspólnoty narodowej zajęły inne wartości i cele. Dla mieszkańców państwa zachodniemieckiego była to polityka integracji Europy Zachodniej, dla mieszkańców NRD — solidarność w ramach wspólnoty państw socjalistycznych i budowa komunizmu. Patriotyzm i poczucie tożsamości narodowej zaczęły być uważane przez wielu za anachroniczne, nie przystające do warunków drugiej połowy XX w.

Rozważania o narodzie niemieckim, jego roli i miejscu w Europie utrudniał również podział i niewiara w możliwość jego przewyciężenia. Obserwator życia politycznego w RFN w latach osiemdziesiątych mógłby odnieść wrażenie, że tak naprawdę nikomu już na zjednoczeniu nie zależało. Nie brakowało wprawdzie wypowiedzi i deklaracji podtrzymujących dążenie Niemców do odzyskania jedności narodowej i państwowej. Jednak nawet ich autorzy uważali, że jest to cel tak odległy, że niemal abstrakcyjny. Dla dużej części społeczeństwa zachodniemieckiego zjednoczenie wiązało się już wówczas z koniecznością obniżenia stopy życiowej i podzielenia się dobrobytem z uboższymi rodakami z NRD. Nic też dziwnego, że wielu, zwłaszcza młodych Niemców opowiadało się otwarcie za utrzymaniem dwupaństwowości. W oficjalnym stanowisku NRD zjednoczenie nie było w ogóle poważnie brane pod uwagę. Wśród społeczeństwa wschodniemieckiego powstała natomiast gotowość do identyfikowania się z drugim państwem niemieckim — bogatym, demokratycznym i wolnościowym. Dla żyjących w izolacji energików była to jednak raczej fascynacja pewnego rodzaju wizytówką państwa, kolorowym folderem RFN. Ciemniejsze strony rzeczywistości zachodniemieckiej były albo nieznanne, albo też zupełnie nie brano ich pod uwagę.

Podział stwarzał dla Niemców swoiste alibi. Jeśli już konieczne było jakieś bliższe określenie własnej tożsamości narodowej, to formułowano je z reguły w opozycji do drugiego państwa niemieckiego. Rzeczywiście państwa te różniły się od siebie pod każdym niemal względem, także w odniesieniu do mentalności ich mieszkańców. Niemcy zachodni byli coraz bardziej pewni siebie, zadowoleni ze swojego dobrobytu i pozycji w świecie, niekiedy aroganccy, ale również — dzięki rozwiniętej turystyce i ożywionym kontaktom ze światem — bardziej „europejscy”, tj. tolerancyjni, otwarci, korzystający z najnowszych osiągnięć światowej cywilizacji i kultury. Niemcy wschodni odizolowani od świata, porównujący za pośrednictwem zachodniej telewizji swój standard życiowy i swoje możliwości ze standardem i możliwościami swoich rodaków zza Łaby, popadali w coraz głębsze kompleksy i w coraz większą zaściankowość. Nietolerancyjni i nastawieni wrogo do cudzoziemców (zwłaszcza tych ze Wschodu) stawiali się nieświadomie enklawą niemieckości w jej najgorszym wydaniu.

Jak można było z łatwością przewidzieć, dokonujące się zjednoczenie nie tylko nie zlikwidowało istniejących problemów, ale wręcz utrudniło odnajdywanie wspólnej tożsamości. We wrześniu 1990 r., a więc na krótko przed oficjalnym zjednoczeniem się obu państw prawie co trzeci obywatel RFN przecwony był zjednoczeniu (wyniki badań demoskopijnych opublikowane w „Der Spiegel” nr 38 z 17 IX 1990, ss. 28 - 33). Niepokój budziły na Zachodzie możliwości podniesienia podatków; na-

rastała wrogość wobec energowców, uważanych za ubogich krewnych, leniwych i nieodpowiedzialnych politycznie. Niezadowolone pojawiło się także w NRD. Jego przyczynami były: bezrobocie oraz ujawniona w całej pełni przez unię walutową różnica poziomu życia w każdej z części tworzącego się wspólnego państwa. Frustrację powodował fakt, że cała inicjatywa w procesie zjednoczeniowym znalazła się w rękach polityków i managerów zachodnich. Ubezważniono zostały nie tylko skompromitowane w przeszłości elity polityczne, gospodarcze i intelektualne NRD, ale właściwie całe społeczeństwo tego państwa. Wpływu na rozwój sytuacji pozbawiono nawet grupy opozycyjne, które w dużym stopniu przyczyniły się do rozpoczęcia procesu zjednoczenia. O skali tego zjawiska świadczy choćby dyskusja, jaka rozgorzała wokół najnowszej książki Christy Wolf. W jej toku okazało się mianowicie, że autorom z NRD odmawia się nawet prawa do rozrachunku z ich własną przeszłością. Nic też dziwnego, że aż 78% obywateli NRD uważało, że w zjednoczonym państwie staną się na długo obywatelami drugiej kategorii („Der Spiegel”, tamże).

Ogromne zaangażowanie w przeobrażenia wschodniej części nowo powstałego państwa, dążenie do jak najszybszego dokonania głębokich przemian we wszystkich dziedzinach życia i „dopasowania” byłej NRD do warunków panujących w RFN skupiło całą uwagę Niemców. To skoncentrowanie się na problemach ekonomicznych nie sprzyja głębszej refleksji o przyszłej roli zjednoczonego państwa niemieckiego w świecie. Nadal brakuje odpowiedzi na pytanie: kim są i kim chcą być Niemcy? Jak zamierzają wykorzystać swoją budzącą obawy siłę gospodarczą i polityczną? Jaką rolę chcieliby odgrywać w Europie? Od odpowiedzi na te pytania zależy bardzo wiele — nie tylko przyszłość Niemiec, ale również losy całego kontynentu.

Niepokój budzi zwłaszcza fakt, że władze niemieckie traktują zjednoczone państwo nieomal wyłącznie jako nieco powiększoną RFN i NRD i jej mieszkańcy brami są pod uwagę wyłącznie jako przedmiot, a nie jako podmiot działań politycznych. Tymczasem wydaje się, że bazą do tworzenia nowej, wspólnej tożsamości Niemców nie mogą być jedynie doświadczenia i osiągnięcia zachodnioniemieckie.

Mimo że lansowana w NRD w latach siedemdziesiątych koncepcja istnienia dwu narodów niemieckich została odrzucona właściwie przez wszystkich, to przynajmniej należy, że Niemców wschodnich i zachodnich więcej dzieli od siebie niż łączy. Dlatego też konstruktorzy nowego państwa powinni uwzględnić fakt, że byli energowcy posiadają zupełnie odmienne doświadczenia polityczne, ekonomiczne i kulturalne, że żyli przez czterdzieści lat w zupełnie innym świecie niż ich zachodni rodacy.

Narzucanie Niemcom wschodnim zachodnioniemieckiego systemu społecznego, partyjnego i ekonomicznego, zachodniego modelu życia i zastąpienie ich własnej kultury nie zawsze dla nich zrozumiałą kulturą zachodnią powoduje obecnie zagubienie i pewną nieporadność. Na dłuższą metę praktyka taka może jednak wywołać także sprzeciw i przez to przyczynić się do destabilizacji zjednoczonego państwa.

Niekorzystnemu rozwojowi sytuacji mogłoby przeciwdziałać uczynienie z Niemców wschodnich pełnoprawnych obywateli nowego, wspólnego przecież państwa. Polegałoby to m.in. na przyznaniu im prawa do zachowania pewnej odrębności, przede wszystkim w dziedzinie szeroko rozumianej kultury, ale również np. w sferze rozwiązań socjalnych. Naturalnym byłoby, gdyby kraje związkowe utworzone na obszarze byłej NRD utrzymywały szczególnie bliskie kontakty z państwami Europy Środkowo-Wschodniej. Uregulowanie tych zagadnień stanie się ważną próbą dla

zachodnioniemieckiej demokracji. Pokaże ono, na ile system ten w ciągu minionych czterdziestu lat zakorzenił się w umysłach Niemców.

Ażeby mogło się tak stać również byli energowcy muszą odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Będą musieli nauczyć się żyć w państwie demokratycznym. Niezbędne będzie też dokonanie daleko idących przewartościowań we wszystkich właściwych dziedzinach życia. Innymi słowy powinni oni, tak jak mieszkańcy pozostałych krajów byłego „obozu socjalistycznego”, podjąć próbę powrotu do Europy.

Niezbędna jest też szeroka dyskusja Niemców nad ich własną przeszłością, zarówno tą przeżyta wspólnie, jak i tą doświadczaną oddzielnie. Wnioski wyciągnięte z historii mogłyby zapobiec powtarzaniu błędów popełnionych już w przeszłości, m.in. ukazać niebezpieczeństwa związane z neutralnością Niemiec. Skłonność taka widoczna jest zwłaszcza na lewicy politycznej; podziela ją wcale niemała liczba Niemców. Taka pokusa skonstruowania raz jeszcze „szczególnej niemieckiej drogi” i poszukania własnej recepty na rozwiązywanie problemów politycznych, ekonomicznych i innych, mogłaby zwłaszcza wobec siły, jaką dysponują zjednoczone Niemcy, zrodzić chęć podjęcia jeszcze jednej próby zrealizowania marzenia o podporządkowaniu sobie Europy. A przed skłonnością Niemców do marzycielstwa ostrzegał już w 1844 r. Heinrich Heine w poemacie *Niemcy. Baśń zimowa*:

„Francja i Rosja zajęły ląd,
Anglia włada na morzach,
My za to objęliśmy rząd
W zwiewnych marzeń przestwórcach”

Maria Tomczak

TOZSAMOŚĆ ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC — PERSPEKTYWY

Pod koniec lat osiemdziesiątych w RFN istniała łatwo zauważalna dysproporcja między falą dyskusji polityczno-intelektualnych a malejącą, aż do połowy 1989 r., wiarą społeczeństwa w możliwość zjednoczenia narodo-politycznego w dającej się przewidzieć perspektywie. Jednakże zmieniająca się sytuacja międzynarodowa umożliwiła „ruszenie z miejsca” problemu niemieckiego przede wszystkim w formie przygotowania pod względem propagandowym zarówno społeczności międzynarodowej, jak i samych Niemców do takiej możliwości. Najpierw zmiany w Związku Radzieckim, a potem wydarzenia w Polsce w 1989 r. oznaczające początek końca systemu jałtańskiego umożliwiły wyzwolenie uczuć narodowych w obu państwach niemieckich w formie dążenia do szybkiego zjednoczenia. W RFN uczucia te, a zarazem poczucie tożsamości narodowej ogólnoniemieckiej zostały m.in. wyzwolone w wyniku podważenia tezy, że istnienie dwu państw niemieckich jest niezbędnym warunkiem pokoju i stabilizacji w Europie. Uczucia narodowe Niemców zachodnich zostały silnie związane z wartościami demokracji zachodniej, której symbolem stała się Republika Federalna. W tej sytuacji znakomita większość jej obywateli za najbardziej korzystną formę zjednoczenia uznawała proste rozszerzenie swojego państwa na terytorium NRD, widziano w tym nie tylko realizację celów narodowych, ale również szanse rozszerzenia na Wschód wartości reprezentowanych przez państwo zachodnioniemieckie. Jednocześnie głęboko zakorzenione było przekonanie, że zjednoczenie Niemiec może się dokonać wyłącznie drogą pokojową. Stąd też niejako wbrew oddolnemu parciu w kierunku natychmiastowego zjednoczenia,